

Krzywe transkrypcja nagrania 2

Zapomniane: Ja chciałam pana dopytać, bo właśnie mówię, że gmina Dybnia wykupiła tę działkę należącą do tej żydowskiej rodziny.

Pan 1: Tak?

Zapomniane: Tak. W tym roku wykupiła tę działkę i dostali na to dofinansowanie z ministerstwa kultury i będą tam stawiać upamiętnienie. Ale żeby to zrobić, poprosili nas z fundacji o pomoc w wyznaczeniu dokładnie tego obszaru, gdzie to jest. Ale my jeszcze... Wyznaczenie gdzie ten grób to jest jedna rzecz, a druga rzecz - ustalenie, kto jest tam pochowany, bo udało nam się już ustalić osiem osób. To jest ta rodzina Fenigów. Mendel.

Pan 1: Mendel, to jest gospodarz.

Zapomniane: Tak. Gospodarz, tak.

Pan 1: I tam była chyba... Babcia tam mówiła, nie pamiętam, siostra Mendla albo siostra tej gospodyni.

Zapomniane: Tak?

Pan 1: To dokładnie nie wiem. I chyba troje czy czworo dzieci. To też babcia mówiła ich po imieniu, bo ta gospodyni to przychodziła do babci no ogólnie tak po sąsiedzku.

Zapomniane: No tak, jak sąsiadki, tak.

Pan 1: To często, mówi, była.

Zapomniane: Bo pana babcia mieszkała w Krzywym po prostu?

Pan 1: Tak. Oni tak karczma to nazywali, karczma. I zaraz normalnie...

Zapomniane: Tuż obok.

Pan 1: Tuż obok.

Zapomniane: A pamięta pan czy babcia mówiła albo ktoś mówił, bo w dokumentach z IPN-u pojawia się... Czy pojawia się nazwisko Marynka Piszko?

Pan 1: Ale to jest... Tam byli jeszcze inni Żydzi. Bo tam mieszka... Tylko, że oni chyba wyjechali do Stanów.

Zapomniane: Tak. Ale tam nie mam Marynki Piszko. Tam nie ma w ogóle takiego... Oni się nazywali Anzel, jakoś tak. I pan Toczek, nie wiem czy pan kojarzy.

Pan 1: Toczek?

Zapomniane: Przy tartaku mieszka, '31 rocznik.

Pan 1: Tak.

Zapomniane: On też mówił mi o tej drugiej rodzinie, no ale tej rodziny w czasie wojny tam nie było...

Pan 1: Oni przed wojną...

Zapomniane: Więc musieli, tak, wcześniej wyjechać.

Pan 1: Moja babcia mówiła właśnie, że poszła do tej gospodyni, do... Nie pamiętam, jak jej było na imię, mówiła właśnie, Rachela czy jakoś tak. I mówiła: „Czego wy nie uciekacie? Wiecie, co będzie”. A ona mówiła tak: „My jesteśmy biedni. Gdzie my uciekamy? Jak trzeba by uciekać, to za wodę”. Czyli do Stanów. Ale mówi, „Nas nie stać. Będzie to, co będzie”.

Zapomniane: No i było.

Pan 1: No i przyjechali gestapowcy, wyprowadzili ich i za tą karczmą, za tym ich budynkiem rozstrzelali wszystkich.

Zapomniane: A pamięta pan, bo pan Józef Szelest, który mieszka w Świdnicy...

Pan 1: Wiesiek.

Zapomniane: No to każdy mówi mi inaczej, że on się nazywa. Pan Wiesiek.

Pani: Tak.

Pan 1: Józef to jego brat, to on mieszkał w Rabce. Już nie żyje.

Zapomniane: Nie, no to ten pan Szelest ze Świdnicy mówił mi jeszcze, że oni mieli małe dziecko. Czy pamięta pan, że babcia mówiła, że tam było... Bo te dzieci, o których jest mowa, to one takie są już wyrosnięte.

Pan 1: Takie wyrosnięte, takie, ja wiem, no babcia mówiła, ile tam z 16 czy może więcej.

Zapomniane: Tak, tak.

Pan 1: Tak, to już prawie... A małe mogło być, mniejsze takie.

Zapomniane: Dzień dobry.

Pan 1: Siadaj dziadziu i opowiadaj. Może o Mendlu?

Pani: Mieli małe dziecko?

Pan 2: Ja się urodziłem w '40 roku, o Mendlach nie wiem.

Pan 1: Ale wiesz z opowiadań. Ja też nie wiem. Mnie babcia opowiadała. Tyle, co...

Zapomniane: Tak, tak.

Pan 1: To było tak, że to była mała miejscowość i jak oni tam, Niemcy tam przyjechali i wystrzelali, to była jednak taka trauma, nie. I nikt nie chciał o tym mówić. Babcia coś tam wspominała, ale nie żeby tak siadła i mówiła przy wszystkich. Tylko tak jak ją naszło czy coś, jakieś wspomnienia. Ale nikt nie chciał otwarcie tego mówić. Każdy omijał ten temat.

Zapomniane: No tak, bo to trudne jest, o tym mówić.

Pan 1: I to jest... Tam, gdzie pochowali, to jest właścicielem Stanisław Bok, tej działki teraz. I oni ten krzyż też tak...

Pani: Jak gmina wykupiła no to już...

Zapomniane: Znaczący nie, bo krzyż jest, jak pan stoi przodem do działki, to krzyż jest po tej stronie, a gmina wykupiła to takie wzniesienie za karczmą, które miało być...

Pan 1: Tak.

Zapomniane: I tam, bo tam jakiś ogród był czy pastwisko...

Pan 1: Takie pastwisko, taki brzeg...

Pani: Za waszą chałupą tam?

Pan 1: Tak. Bo karczma stała przykładowo tu zaraz koło drogi, róg karczmy stał normalnie prawie w rowie, na drodze.

Pan 2: Żydzi tam budowali swoje karczmy, żeby blisko drogi i chętnych...

Zapomniane: Rozumiem. Jak najwięcej klientów.

Pan 1: Wejść na schodek, bo tam były takie schody, były tam schody i zapraszać klientów chętnych na...

Pani: To całe było po tym.

Pan 1: Później to zrobili takie... Dom kultury, połowę, a połowę tam strażacy mieli taką pompę i myśmy tam chodzili później. A i później to postanowili, że drogę poszerzyć to rozebrać. Tak jakby się dokopał to jeszcze fundament tam by był.

Zapomniane: No bo tam właśnie ten pan Toczek mówił, że to była solidna konstrukcja ceglana, nie jakaś tam z drewna.

Pan 1: Tak, to była ta cegła 25 na 15 chyba. To duża taka cegła.

Pan 2: Ręczna 30 na 15 była.

Pan 1: Tak, to już była ręcznie robiona, wie pani. A mur...

Zapomniane: Tak, że gruby bardzo.

Pan 1: 50 centymetrów chyba.

Zapomniane: Że gruby, tak.

Pan 1: I okna takie...

Pan 2: Mój tato hodował [06:47] i on szedł Żyda ostrzec, że Niemcy przyjechali i go zabili. Ale powiedział tak: „Niech się raz stanie, co się ma stać”. I nie uciekał.

Pan 1: Oni nie uciekali, bo oni biedni byli.

Pan 2: A był jeszcze inny Żyd, co sprzedął to przed wojną, to Toczki kupiły to.

Pan 1: Tak, ale jeszcze jedni Żydzi mieli tu na [07:08].

Pan 2: To była kobieta, nie wiem co to była wdowa czy stara panna. Ona była sama.

Zapomniane: A jak ona się nazywała, ta stara panna?

Pan 2: A ja nie wiem, jak ona się nazywała, bo ja to...

Zapomniane: Bo w rejestrze mieszkańców w archiwum w Sanoku, zrobiłam sobie tam, szukałam w tych, to wyszło... To tych Fenigów żeśmy znaleźli i znaleźliśmy tę drugą rodzinę, gdzie była matka, nie było ojca, była matka i kilkoro dzieci. Ale też takich dorosłych. O tej jednej pojedynczej osobie tego nie zarejestrowałam.

Pan 1: Może na plebanii byłyby jakieś zapiski.

Zapomniane: Jeszcze właśnie tam nie pytałam. Pytam dlatego pana o to, że jak my robiliśmy kwerendę w IPN-ie, szukaliśmy dokumentów w IPN-ie, zresztą gmina też szukała tych dokumentów, to tam wyszło... No ci Mendłowie się potwierdzają, to wszystko tam jest, ale pojawia się tam nazwisko Marynka Piszko, że zginęła z nimi Marynka Piszko. I kto to jest?

Pan 2: Może to ona była? Nie wiem.

Zapomniane: Ta samotna, tak?

Pan 2: Ta samotna.

Zapomniane: Czyli jeszcze mówi pan o jakiejś jednej, pojedynczej osobie, Żydówce, która sama gospodarzyła?

Pan 2: Tak. Z opowiadania, co tam mówili, coś było takiego.

Zapomniane: Bo zapytałam pana o to małe dziecko, bo ten właśnie pan Szelest ze Świdnicy zasugerował, że Marynka to było jakieś dwuletnie dziecko, które było też w tej

rodzinie tego Mendla. A ci dwaj panowie, pan Toczek i pan Szelest Alojzy, który mieszka naprzeciwko...

Pan 1: Tak.

Zapomniane: Nic nie wiedzieli na temat małego dziecka, tylko te duże dzieci pamiętali. Więc nie wiem, jak się ta Marynka Piszko tam znalazła na tej liście, kto to jest? Takiego nazwiska nie ma nigdzie. Czy to było jakieś nie wiem, przezwisko? Nie wiem. Skąd ona się tam mogła wziąć i kto to był? I właśnie urząd nas pyta, czy piszemy to nazwisko.

Pani: Może moje ciotki by wiedziały, trzeba by było zadzwonić.

Zapomniane: Żeby chociaż potwierdzili, że ktoś taki istniał.

Pan 1: Może by wiedziały właśnie.

Zapomniane: A jeszcze właśnie jest ten Szyja, który się pojawia, tam, że zginął razem, że został zabity razem z nimi. Kojarzycie państwo?

Pan 1: Babcia opowiadała, że albo siostra jego, albo jej mieszkała z nim.

Zapomniane: Tak, to ta siostra się pojawia tam, tak. Mariem się nazywa.

Pan 1: Tak. Ja właśnie się, ile... Troje czy czworo dzieci.

Zapomniane: Albo nawet pięcioro.

Pan 1: A w sumie siedmioro chyba zginęło?

Zapomniane: Czy właśnie ośmioro.

Pan 1: Czy ośmioro. No i tak, mąż i żona - dwoje, i niech by czwórka dzieci, no to sześcioro, a skąd ta reszta? Ona właśnie mówiła, że albo siostra jego, już dokładnie nie pamiętam, albo siostra jej mieszkała razem z nim.

Zapomniane: Tak. Jej siostra. Bo one miały takie samo nazwisko panieńskie, Brand one się nazywały chyba.

Pan 1: I właśnie mieszkała tam z nimi. To dawno tak było, że rodzina przygarnęła siostrę i mieszkała.

Zapomniane: Tak.

Pan 1: Mój ojciec widział, jak ich... Był tam i widział, jak ich strzelali. Ojciec był takim, no, chłopakiem, dokładnie nie pamiętam, w którym się ojciec, w '32?

Pani: A mnie się nie pytaj.

Pan 1: To miał około siedmiu lat. I mówi za stodołę, bo tam inaczej było, bo teraz nowa stodoła jest. I za stodołę, i normalnie obserwował, jak ich strzelali. Najpierw dzieci, potem po kolei szli i żonę chyba zastrzelili i on, ten Mendel dostał takiej trwogi i uciekał i dostał serię też.

Pani: No i tam ich zakopali gdzieś.

Pan 1: Nie. Strzelali ich za budynkiem, a pogrzebani są na tym wzgórzu.

Zapomniane: Tak, tak.

Zapomniane: Jednym z takich wyzwiań, które mamy, to jest w miarę dokładna, a

najlepiej najdokładniejsza lista ofiar tej egzekucji. Wiem, że z Anią żeście rozmawiali, ale czy mógłby pan mi jeszcze raz opowiedzieć o tym, co pan wie na ten temat i kto tam zginął?

Pan: Więc tak, przede wszystkim, jeżeli chodzi o jakieś źródła na temat tej tragedii, to bardzo dobre ma poprzedni wójt gminy Dybnia Adamski, on zresztą jest historykiem z zawodu i wydał takie monografie na ten temat, prawda. Tam nawet i takie o charakterze, że tak powiem, pamiątkowym, gmina Dybnia chyba, to on tam wspomina o tym. Ale ja to gdzieś też mam w razie czego, prawda, zawsze mogę podesłać. W każdym razie była to ośmioosobowa rodzina, na czele której, no seniorem był Mendel Fenig. Tak się nazywał. Najmłodszy zamordowany uczestnik to dwuletnia Maryjka Fenig. Jeżeli chodzi o bliższe szczegóły, to mój ojciec, oczywiście świętej pamięci, był w ówczesnym czasie, bo to był chyba luty '42 rok.

Zapomniane: Tak jest.

Pan: Mój ojciec był sekretarzem gminy. No ale wiadomo, że wtedy władzę [03:07], prawda wszystko ten nadzór i wysłali granatowego policjanta do pilnowania, no i potem za godzinę przyjechało Gestapo na saniach i ich porozstrzelali po kolei. Kazali potem zawołać sołtysa, którego nawet pamiętam, on już też nie żyje, żeby pochować, prawda, te ofiary. I tam w bliskim sąsiedztwie mieszkała rodzina Kopleńskich. I wiem, że jeden z nich, to nawet należący do mojej rodziny, mieszkający w Krzemiennej, w sąsiedniej wsi, to nawet mówił, że jego ojciec pokazywał mu miejsce, gdzie było to rozstrzelanie i gdzie mogą leżeć.